Nr 188. Kraków, Sobota 19 Sierpnia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
a prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
V Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 18 sierpnia.

Pragska *Politik* umieściła w ostatnim numerze obszerny artykuł o położeniu politycznem i wezwała Niemców wprost do traktowania z Czechami, a rząd do podjęcia w tej sprawie pośrednictwa. Głos umiarkowanego dziennika czeskiego nie jest niczem innem, jak poparciem tego, cośmy niedawno po awanturze cylejskiej pisali. Potrzeba porozumienia pomiędzy walczącemi stronami, uruchomienia parlamentu, wprowadzenia życia konstytucyjnego na normalne tory, czyli, innemi słowy, wybrnięcie z chaosu, w jaki popadła ta część monarchii wskutek nieopatrznej polityki i działania radykalnych prądów niemieckich, musi być w tej chwili głównym i jedynym na razie celem każdego trzeźwo myślącego polityka. Uważamy też za rzecz zupełnie słuszną i za myśl ze wszech miar trafną, że *Politik* powtórnie już nawołuje do zgody i że w tym względzie zwraca się do rządu, który ... nie jest powołanym do odegrania roli pośrednika.

Wobec tego zapytać się godzi, jak na tę kwestyę zapatruje się Koło polskie i co myślą jego przywódcy? Odpowiedź jest bardzo trudna. W chwili, kiedy posłowie nasi opuszczali Wiedeń, a będzie temu już blisko 7 miesięcy, spodziewano się, że po Wielkiejnocy nastąpi zwołanie parlamentu i że rząd dołoży wszelkich starań, aby poważnione stronnictwa do siebie zbliżyć i pojednać.

W tym duchu też uchwaliło Koło polskie na posiedzeniu z d. 4 lutego rezolucyę, której ustęp końcowy brzmiał, jak następuje:

„Koło polskie stwierdza z głęboką boleścią, że zatamowanie życia parlamentarnego naraża państwo i kraj na dotkliwe szkody i niebezpieczeństwa, pragnie przeto gorąco powrotu do normalnych stosunków konstytucyjnych. Wyrażając przekonanie, że w celu zapewnienia powrotu do tych normalnych stosunków potrzebnem jest koniecznie uregulowanie sporów narodowościowych, tudzież że da się to osiągnąć bez nadwerężenia praw sejmów krajowych, Koło polskie trwać będzie w gotowości popierania obecnego rządu w jego staraniach, do tego celu w odpowiedni sposób zmierzających“.

Rezolucya ta miała stanowić zarazem wskazówkę dla komisyi parlamentarnej Koła i dla członków polskich, zasiadających w komisyi wykonawczej prawicy. Nadto na wszelki wypadek postanowiono, aby prezes w razie nagłej potrzeby zwołał posiedzenie Koła bądź do Wiednia, bądź też do Lwowa lub Krakowa.

Od tego czasu minęło, jak wspomnieliśmy, siedm miesięcy, o zwołaniu parlamentu mowy nie było, i nastały rządy §. 14-go, trwające aż dotąd.

Przyczyniły się one, jak wiadomo, do zaostrzenia stosunków i tak już naprężonych, do protestów i rekryminacyj rozmaitego rodzaju, do podsuwania rządowi planów, mniej, lub więcej niedorzecznych. Koło polskie milczało i milczy dotąd, a w tej chwili doniosły dzienniki, że prezes p. **Jaworski** wyjeżdża do... Szwajcaryi.

Jakkolwiek pojmujemy, że czcigodny przywódca delegacyi naszej potrzebuje wypoczynku, to przyznajemy się zarazem, iż podróż jego w porze obecnej była dla nas niespodzianką. Spodziewaliśmy się raczej, że, gdy położenie polityczne znacznie się pogorszyło, gdy codzień prawie w dziennikach nowe jakieś, a coraz dziwaczniejsze pojawiają się pomysły o przekształceniu Austryi, gdy czescy mężowie zaufania i posłowie zbierają się na zjazd walny przy końcu bieżącego miesiąca, i prezes Koła polskiego uzna za stosowne wezwać kolegów, w myśl uchwały z dnia 4 lutego, na naradę nad sytuacyą, bezwątpienia poważną, jeżeli nie groźną. Wymagają tego sprawy krajowe, które, skutkiem ubezwładnienia parlamentu, nie mogą mieć należytej opieki i poparcia, wymaga owa nieszczęsna, tak długo się wlokąca sprawa upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie, a nadewszystko ta przyszłość ciemna, gdzie o nas bez nas rozstrzygać się może.

Jeżeli już parlamentarna komisya Koła, na współkę z wykonawczym komitetem prawicy, dała rządowi, jak przypuszczać należy, swoje *placet*, na stosowanie §. 14, to uczyniła to ona zapewne z dobrze zrozumianej konieczności, nie zapominając przytem o obowiązujących dla niej uchwałach Koła. Czas też wielki, ostatni może, aby o wykonaniu tych uchwał pomyśleć i w czyn je zamienić.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 17 sierpnia.

(S) Od wyboru prezydenta miasta przez nową Radę miasta Lwowa upływa już blisko dwa miesiące (wybór był dokonany 27 czerwca) — a dotąd nie ma zatwierdzenia z Wiednia. Ta niezwykła zwłoka w zatwierdzeniu zadziwia i niepokoi. Były głosy, naturalnie w prasie konserwatywnej, które zapowiadały jeszcze przed wyborem, że wybór nie uzyska zatwierdzenia — a to rzekomo z powodu sprawy Kasy Oszczędności, której syndykiem był prezydent Małachowski. Ci, co znają tę sprawę, wiedzą doskonale, że syndyk nie może być odpowiedzialny za portfel wekslowy, ani za rachunki bieżące ani za fałszywe bilanse — wiedzą i o tem, że jeżeli instytucya, dająca pożyczki hipoteczne, w ciągu 13 lat urzędowania syndyka w dwóch wypadkach była na straty narażona, trzeba by jakiegoś bardzo stanowczego dowodu złej woli ze strony syndyka, ażeby z tego broń kuć przeciw niemu. Ale nie idzie mi tu o obronę prezydenta Małachowskiego, lecz o kwestyę postępowania rządu. Albo dr. Małachowski jest godny zatwierdzenia na prezydenturze, albo zdaje się rządowi, że nie jest godny. W pierwszym wypadku zatwierdzić — w drugim odmówić — ale w każdym razie nie zwlekać sprawy przez dwa miesiące. Rząd chyba ma już wyrobione w tym względzie przekonanie. Rząd wie doskonale, że w procesie Kasy Oszczędności nie zaczerpnie motywów ani za utwierdzeniem, ani przeciw, bo z tem, co jest przedmiotem karnej sprawy, dr. Małachowski niczem związany nie jest. Jakiż więc powód, jaki cel tej zwłoki? Czyż nie jest to zupełnie niepotrzebne, bezpodstawne znęcanie się nad człowiekiem, któremu nie udowodniono niczego, coby zmniejszyło jego cześć obywatelską, a który tylko swojem politycznem zachowaniem się ściągnął na siebie niechęć rządu, a może w wyższym stopniu niechęć jego służalców? W innych czasach, w innych stosunkach jeszcze ta zwłoka nie miałaby ważniejszego znaczenia. Ale dzisiaj, kiedy opinia publiczna jest tak podejrzliwa, jak jeszcze u nas nigdy nie była, kiedy najdrobniejszy, zwykle nic nie znaczący fakt wystarcza, aby obudzić całą chmarę podejrzeń i domysłów — dzisiaj zwłoka ta jest bardzo nieprzyjemna. Rozhecowana opinia nie daje sobie wytłomaczyć, tylko wraca do swego: „coś to w tem być musi“ — a w ten sposób zwłoka otwiera pole do domysłów i nowych podejrzeń.

Niechże rząd raz zaprzestanie tej igraszki z miastem. Zanadto poważne interesy skupiają się w interesie gminy stołecznego miasta kraju, ażeby się godziło w stosunki miasta wprowadzać niepewność i prowizoryczność. Już zaczęto podnosić protesty przeciw temu, że urzędują dotąd jeszcze dawni wiceprezydenci, pomimo iż według nowego wyboru dawny drugi wiceprezydent jest pierwszym. Protesty te mają bardzo słabą podstawę, bo statut miejski jest w tym względzie niejasny, a w razach wątpliwych rozstrzyga zwyczaj — ale w każdym razie niedobrze jest, że protesty się podnoszą i że prawność urzędowania w prezydyum miasta jest podawana w wątpliwość.

Oczekiwano zakończenia tej sprawy z powrotem namiestnika do Lwowa. Tymczasem powrót ten — jak wiecie — opóźnił się z powodu jakiejś komplikacyi w stanie zdrowia hr. Pinińskiego, tak, że na jutrzejszej uroczystości cesarskich urodzin, zastępować będzie namiestnika wiceprezydent Lidl. Otóż ta opinia, która tak bardzo przywykła nie wierzyć niczemu i poza wszystkiem, co słyszy i czyta, upatrywać coś większego i dalszego — już sobie wyobraża, albo że stan zdrowia hr. Pinińskiego jest tak zły, iż o powrocie do urzędu nie ma mowy — albo że tu nie o zdrowie idzie, ale o politykę. To pewna, że w kraju nie bardzo się czuje nieobecności p. namiestnika. Tak jak nie bardzo się czuło jego obecność. Ci, którzy sobie wyobrażali, że do biur urzędowych w gmachu namiestnictwa wejdzie z hr. Pinińskim żywioł niebiurokratyczny, zawiedli się mocno. Rządzili, jak rządzą paragrafowicze, zasuszeni w starych biurokratycznych formułkach hofraci, profesor-namiestnik nie przeszkadza im i nie stara się na inne tory nakierować maszyny. — A najlepszym dowodem tego była sprawa stanu wyjątkowego w roku zeszłym — w której hr. Piniński rozradował biurokracyę naszą, bo zrobił więcej, niż dusze jej upragnąć śmiały. — Obecnie — już od końca Sejmu, rządy spoczywają w ręku zastępców. Więc zaczynają się ludzie zapytywać, czy hr. Piniński po niespełna półtorarocznem „rządzeniu“ nie czuje się zmęczonym?

Biurokracyi namiestnik nie poskromił — ale też i nie położył końca temu, co u nas w Galicyi jest rakiem, toczącym administracyę: protekcyjności i koteryjności w załatwianiu spraw zarządu. Krzyczącym objawem tego jest sprawa starostwa w Przeworsku. Pisaliście o niej — zaznaczyliście zgodnie z innemi niezależnemi dziennikami, że interes ludności bezwarunkowo wymagał utworzenia starostwa w Leżajsku, a nie w Przeworsku — że jeżeli powiat jest za wielki, to podział powinien nastąpić według prostych wskazówek geografii, a te najwyraźniej przemawiają przeciw Przeworskowi. Ale zapomnieli wszyscy, którzy bronili interesu ludności i — zdrowego sensu, że przeciw tym wszystkim racyom przemawia jedna najsilniejsza racya: życzenie księcia Przewerskiego, który u siebie chce mieć starostę. Jest to ta sama racya, która sprawia, że n. p. pociąg błyskawiczny między Lwowem a Przemyślem przez godzinę i 36 minut nie zatrzymuje się ani razu, i bez zatrzymania się omija przeszło 10 tysięczne miasto Gródek — gdy na przestrzeni od Jarosławia do Krzeszowa, w przeciągu nie całej godziny (53 minut) zatrzymuje się dwa razy, u wrót zamków hrabi Łańcuckiego i księcia Przeworskiego. Bo w tym wypadku: jeden a jeden to nie dwa — jeden a jeden to przeszło 10 tysięcy. — Oczekiwano niecierpliwie rozstrzygnięcia w sprawie między Przeworskiem a Leżajskiem, bo wyobrażano sobie, że profesor-namiestnik będzie bardziej przedmiotowy i bezstronny i nie ulegnie tym wpływom, przed któremi tylekrotnie uginała się i ugina nasza biurokracya. Tem większe nastąpiło rozczarowanie, gdy wpływ możnej jednostki odniósł zwycięstwo nad interesem publicznym i nad zdrowym sensem.

Podobno mają być tworzone jeszcze nowe starostwa. Niechże głosy, protestujące obecnie przeciw stronniczości w wyznaczeniu siedziby tych starościńskich stolic, będą przynajmniej na przyszłość przestrogą.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 10 sierpnia.

(Bezrobocie warszawskie. — Prześladowanie unitów, katolików-Rusinów i obywateli w Chełmszczyźnie i na Podlasiu.)

(Dokończenie).

W przeszłym tygodniu pod gorącem jeszcze tchnieniem wydarzeń książę Imeretyński zapragnął dowiedzieć się z ust samych fabrykantów jak daleko posunęło się bezrobocie — i wezwał do siebie znamienitszych w liczbie trzydziestu. Zaczął od wygłoszenia hasła: żadnych ustępstw! Potem zbierał z ust obecnych szczegóły o stanie rzeczy w ich fabrykach. Pod koniec tego badania, które sprostowało niejedno doniesienie policyi i inspektoratu, książę gubernator zwrócił się do obecnych z wyrazem ufności i poprosił ich, aby szczerze, bez ogródek, powiedzieli, co myślą o inspektorze fabrycznym; on, książę, przyrzeka zebranym, iż z tego, co usłyszy, nie zrobi najmniejszego użytku z ich szkodą. Na pierwsze takie wezwanie przemysłowcy warszawscy odpowiedzieli milczeniem. Nie inaczej odpowiedzieli i na drugie. Generał-gubernator, zdziwiony, ale nie zrażony, nie przestawał nalegać. Wtedy wystąpił śmielszy od innych p. Henryk Marconi, zarządzający fabryką Lilpopa, i przemówił, ale dla niego właśnie milczenie powinno było być złotem w owej chwili. Oświadczył, że w tak licznem zebraniu o tak drażliwych rzeczach, jak inspektor fabryczny, mówić nie wypada; dał więc współpowołanym świadectwo niezaszczytne, wręcz uwłaczające, gdy sam książę gubernator, dygnitarz rosyjski, nie zważając na liczbę, i może właśnie uwzględniając ją w widokach jak największej wszechstronności zdań, w zgromadzeniu całem widział tylko ludzi poważnych i honorowych, wyższych nad wszelkie podejrzenia i powątpiewania. Ale nawet i niefortunna uwaga p. Marconiego nie zdołała zbić księcia z tropu: jeszcze raz zachęcił do wynurzeń; jeszcze raz spotkało go milczenie. Wtedy już nie miał co robić; pożegnał obecnych. Czyżby przemysłowcy warszawscy, odmawiający odpowiedzi, pamiętali przyrzeczenie, dane w swoim czasie p. Wrotnowskiemu, adwokatowi warszawskiemu, po którem tenże dostał się pod śledztwo dyscyplinarne, pomimo przyrzeczenia? Tu przecież niebezpieczeństwa nie było — a postawa rządu wobec bezrobocia mogła tylko dodawać odwagi. Zapewne krępowała nieznajomość, nieumiejętność wysławiania się po urzędowemu; ale z pewnością silniejsze od tych więzy nałożyła jakaś bojaźń, niepojęta w ludziach dojrzałych. Szkoda zmarnowanej sposobności, która tak rychło się nie powtórzy.

Prześladowanie Unitów wbrew prawu z dnia 3 lipca 1898 roku, które pozwoliło wtłoczonym w prawosławie przez popów i policyę katolikom wpośród Unitów mieszkającym, odzyskać wydarty stan familijny, — ani na chwilę nie ustaje. Konsystorz prawosławny Chełmsko-warszawski i Synod petersburski odrzucają wciąż podania Rusinów-katolików urodzonych przed rokiem 1875 w katolicyźmie, wbrew wyrażonemu rozporządzeniu prawa, a czynią to pod pozorem, że żadne prawo nie może obowiązywać wstecz. Ależ tu właśnie treścią prawa jest nowe urządzenie stosunków dawniejszych, odjęcie skutków na dziś temu, co niegdyś, od samego początku było bezprawnem. Prawo ma właśnie na celu wyrwanie ze stosunków społecznych zadawnionego nieporządku; w tem znaczeniu cofa się tylko w wstecz, przeszłość, aby z niej wziąć materyą prawodawczą, formę bierze z woli swej dzisiejszej i ma obowiązywać dziś. W ustawach zasadniczych cesarstwa rosyjskiego wydawanie takich praw przewiduje ustęp drugi artykułu 61: *Kogda w samom zakonje postanowleno czto sjiła ego rasprostanjaetsja ji na wremena predszestwowawszyja ego obnarodowaniju.* („Gdy w samem prawie postanowiono, że moc jego rozciąga się i na czas, który poprzedził jego ogłoszenie“) — wtedy prawo musi „obowiązywać wstecz“. Tysiące nieszczęśliwych daremnie podają supliki do synodu — dlatego, że konsystorz i synod inaczej pojmują zasadnicze prawo państwa, niż cesarz. Z synodu bucha żar fanatyzmu na konsystorz. Wygranie sprawy w synodzie jest równie trudnem, jak schytanie węża morskiego. Nie ma tam obrony, nie ma przymówień się osobistych; co powie konsystorz w materyi faktów, to się uważa za nietykalne, a zasady mają obie wspólnego niechętnego: „Tępić łacińształo! Mniejsza o cesarza!“

Za nieszanowanie świąt prawosławnych nietylko sami Unici płacą kary pieniężne, i nie zawsze te kary nasycają wiecznie głodną sprawiedliwość polityki rosyjskiej. Grzywny płaci i właściciel ziemski, korzystający z pracy unickiej. Książę Imeretyński zaczyna szlachtę polską za nieszanowanie dni *„tabetnych“* i *„torżestwjennych“* więzić. P. Nienurycza z Dorohuczy w Chełmskiem, osadził na dwa tygodnie w więzieniu za użycie sił roboczych unickich w wielkie jakieś święto polityczno-religijne. Gwałt pochwycił p. N. nagle, bez żadnego zgoła postępowania nawet, bez ściągnięcia z niego protokółu przez strażnika ziemskiego, wstępnego organu porządku i sprawiedliwości. Pewnego dnia przyjechali żandarmi, wsadzili skazanego zaocznie na bryczkę i powieźli do Lublina. *Narrans.*

Bertulus i Picquart.

Na wczorajszem posiedzeniu sądu wojennego w Rennes zeznawali dwaj świadkowie, odgrywający ważną rolę w sprawie Dreyfusa i przeświadczeni o jego niewinności: sędzia śledczy

---

Około Babiej Góry...

Ustęp z notatek etnografa.

IV.

Lipnica należy do tych wsi górskich, które leżąc w wązkiej dolinie (idącemu w poprzek nie wzdłuż) nawet się domyślać nie pozwalają swego istnienia. Z pewnej odległości dostrzega się tylko szczyt wieży kościelnej, wyglądającej jakby jakiś osobno stojący budynek; dopiero nagle odsłania się kościół a w jednę i drugą stronę od niego szereg chat, ciągnący się wzdłuż potoku. Takie samo położenie ma i miała Lipnica (zwana w urzędowym, madziarskim języku Felso — tj. Górna) i obie Zubrzyce, Górna i Dolna.

Górne kończyny tych wsi sięgają do stóp Babiej Góry i tonęły niegdyś w niedostępnych i dziewiczych borach, pełnych grubego zwierza i — zbójników. Mniej więcej przed 150 laty, kiedy Lipnica miała już kościółek drewniany i skromną przy nim plebanijkę, pewnego ciemnego wieczora zapukał ktoś do drzwi probostwa i zażądał wijatyku dla umierającego. Zaledwo kapłan wyszedł poza próg swego mieszkania, zawiązano mu oczy i zapewniając, że się mu nic złego nie stanie, zaprowadzono do chorego i w ten sam sposób odprowadzono napowrót na plebanię. W nagrodę za trud jeden ze zbójników zostawił plebanowi worek złota przykazując, aby go użył na cel dobry, bo to „złoto z krwi ludzkiej“. Kapłan wystawił za to duży murowany kościół, a na nim umieścił napis, wyjaśniający genezę budowy. Jeden z towarzyszy zbójeckich zostawił również na plebanii pałkę zbójecką (bankoś) stanowiącą odtąd inwentarz parafialny i pokazywaną ciekawym przez proboszcza.

Dziś kościół i karząca sprawiedliwość wytępiły zbójników, chciwe ręce handlarzy wytrzebiły lasy, a potomkowie dawnych Janosików i Proczpaków są pracowitymi i przemyślnymi mieszkańcami. Lipniczanie dolni zajmują się w zimie specyalnie tkactwem i wyroby ich mają zbyt wielki i idą w świat daleki.

Za zamożnością i dobrobytem idą jednak w ślad w tych stronach nieproszeni goście: zbytek i moda, które jeszcze w dzień roboczy tolerują ubiór góralski, ale w święto i niedzielę każą się zwłaszcza Lipniczankom przebierać zupełnie po miejsku i tracić tym sposobem swój indywidualny charakter.

Ugoszczony przez miejscowego księdza „farara“ i uprzejmie poinformowany o stosunkach, ruszyłem rano przez skałę Lipnicę ku Zubrzycy. Zaledwo uszedłem kilkadziesiąt kroków w górę wioski, odezwały się dzwony na wieży kościelnej, a przedemną ukazał się orszak pogrzebowy, dążący ku kościołowi. Osobliwszy to był orszak. Na wozie prostym, zaprzężonym w dwa konie, między gnojnicami spoczywała biała prosta trumna, z płaskim wiekiem, z pod którego na wszystkie strony na szerokość pół metra spływał biały całun, na znak, że to zwłoki kobiety. Na trumnie, oparty bokiem, spoczywał krzyż prosty biały z daszkiem od górnej części ku obu ramionom, dla zatknięcia go w grób zaraz po pogrzebie. Obok wozu i za nim szła gromada wieśniaków w z u p e ł n e m m i l c z e n i u; mężczyźni w k a p e l u s z a c h n a g ł o w i e! Widziałem rozmaite wiejskie pogrzeby, ale takiego jeszcze nie widziałem. Mijając pochód, zdjąłem kapelusz, szanując majestat śmierci, a wtedy, jakby zawstydzeni, pozdejmowali nakrycia głowy towarzyszący trumnie mężczyźni — na jak długo? — nie wiem, bom zboczył ku kładce na potoku, a orszak wszedł w ulicę między domami.

Czy to barbaryzm, niezgodny z postępem, w innym kierunku okazywanym, czy jaki może miejscowy zabobon — nie mogłem na razie zasięgnąć wiadomości, ale nie wątpię, że w przyszłości zdołam zbadać tego przyczynę.

Dla odpoczynku zatrzymałem się na wzgórzu między Lipnicą a Zubrzycą i zwróciłem się ku Babiej Górze. Zakryta cała mgłami nie dała się zobaczyć, a podług zapewnienia miejscowych, ma on stąd szczególnie pięknie się przedstawiać. Dosyć zmęczony i pokropiony przez drobny deszczyk, stanąłem w Zubrzycy. Właśnie jakiś góral zaprzęgał konie, aby zawieźć pług w pole i orać na ozimine, skoro się w polu nic innego robić nie da. Po dłuższej rozmowie i targu zgodził się zawieźć mnie przez Sidzinę do Osielca; musiał jednak jeszcze wrócić do domu dla stosownego urządzenia wozu. Zostawiwszy sąsiadowi konia, swoim pojechał ku domowi, wzywając mnie za sobą.

Podczas kiedy mój woźnica czynił przygotowania do jazdy, ja usiadłem na pniaku pod oknami chaty i starałem się zawrzeć kompromis z Burkiem, uwiązanym niedaleko u węgła i warczącym na mnie z niedowierzaniem. Zwrócił moją uwagę warkot maszyny do szycia, dochodzący mnie z izby. Zaciekawiony wszedłem, i zastałem istotnie przy maszynie do szycia dziewczynę wiejską, siostrę mego woźnicy, a obok tego inną dziewczynę, która prawdopodobnie przyniosła tej wiejskiej krawcowej materyał do roboty. Z leżących obok części jakiegoś kaftanika, z ubrania obecnych mogłem na pewno to wynieść wrażenie, że gorset barwny, „łoktusa“ i fałdzista spodnica dawno tu już ustąpiły miejsca kaftanikom z modnemi rękawami i ścinanym w kliny sukniom; patrzeć tylko rychło zamiast chustek kapelusze pokryją głowy góralek! Ktoby się tego domyślał w tej tu zapadłej dolinie... I w urządzeniu mieszkania znać było wpływ miasta. W pierwszej izbie było jeszcze wszystko po wiejsku, oprócz maszyny, ale w drugiej pokrywała siatkowa kapa wysoko wysłane łóżko, podobny obrus bielił się na stole, w kącie na komodzie ustawiono filiżanki i szklanki, a przy oknach zasłony z białego muślinu.

Tak wyglądała izba biednej szwaczki; — prawdopodobnie znacznie więcej miejskich właściwości znalazłbym był u zamożnego Zubrzycanina.

Kiedyśmy wreszcie ruszyli, począł padać deszcz rzęsisty i zaniosło się na słotę. W niewielkiej odległości, w górze wsi, dostrzegliśmy kilku ludzi pod parasolami w polu; była to komisya sądowa, mająca na miejscu rozstrzygnąć spór o miedzę. Pieniactwo ludu górskiego jest tedy i tu powszechne, a do czego ono doprowadzi wraz ze skłonnością do trunku i rosnącym popędem do zbytku — łatwo przewidzieć. W miarę zbliżania się ku granicy mogłem dostrzedz większy konserwatyzm w budowie chat, które tu, jak i w Podwilku i Orawce (dawniej poznanej) nie różnią się niczem od chat w Spytkowicach, Rabie i Skawie, a jak się niebawem przekonałem, i w Sidzinie.

Gdyby nie zwrócenie uwagi przez woźnicę, nie wiedziałbym był, kiedyśmy przekroczyli granicę; ani kraj, ani ludzie nie zmienili swej cechy zewnętrznej, zmieniła się tylko droga, która na dół ku Sidzinie przestała być drogą, a była tylko kamienistem urwiskiem i wyrwiskiem, w którem nie wiem, jakim cudem mój woźnica nie połamał wozu i konia nie stracił. Nawet na równinie we wsi nie inna była jakość tej drogi, bo ją ustawicznie psują zwożeniem ciężkiego drzewa z lasu, a nikt nie pomyśli o naprawie.

W środku wsi mieliśmy popaść; tymczasem, chociaż to było już po godzinie 12 w południe, około kościoła, około karczmy i kółka rolniczego snuły się gromady weselnych gości, w znacznej części dobrze podchmielonych i zawadyackich. Dziewczęta, poprzebierane po miejsku, parobczaki, niewiadomo po jakiemu, w bezbarwnej mięszaninie stroju tandetno-żołniersko-góralskiego. Jadące fury z drzewem zaledwo dozwoliły nam się wyminąć.

Popasłszy w Bystrej, ruszyliśmy dalej, ale — nie sami. Na koźle, obok woźnicy, znalazła się jakaś kobieta z Zubrzycy, która pieszo dążyła do głośnego w Bystrej lekarza wiejskiego.

Po wstępnem opowiadaniu o nim, zagadnąłem kobietę:

— I wy mu wierzycie?

— Ano, proszę pana, on zawsze poradzi, albo powie, ze rady nie ma. Jednej kobiecie, zamiast rady, kazał sobie usyć białom kosule i trzeciego dnia pomarła.

— A jakże on wie, co choremu brakuje? Czy trzeba chorego do niego przywieźć, czy może koszulę z niego przynieść?

— Nie, trzeba ino opowiedzieć chorość, a on naleje wody na miske i s ty wody sytko wycyta.

— Za poradę wiele się płaci?

— Daje się obycajnie dziesięć grajcarów.

Miałem niesłychaną ochotę odwiedzić tego bystrzańskiego znachora; zbytnie oddalenie od drogi i brak czasu wobec terminu dojazdu do pociągu przeszkodziły temu.

W Osielcu zrobiła się piękna pogoda, ale Babiej Góry stąd nie widać. Niedługo czekałem na pociąg, który mnie z rozlicznemi wrażeniami i blisko tuzinem zdjęć fotograficznych zawiózł znowu szczęśliwie do Suchej, po odbyciu podróży naokoło Babiej Góry.

Roman Zawiliński.

Bertulus i były szef biura wywiadowczego w ministerstwie wojny Picquart.

Bertulus, który był sędzią śledczym w w sprawie fałszerstw, odnoszących się do procesu Dreyfusa, powtórzył swe zeznania, złożone przed trybunałem kasacyjnym i opowiedział szczegółowo przebieg śledztwa, jakie prowadził. W toku swego opowiadania przytoczył dokładnie ową sensacyjną scenę, jaka rozegrała się w biurze sądowem pomiędzy nim a pułkownikiem Henrym. Henry przyszedł do Bertulusa w dniu 18 lipca i prosił go o wydanie mu dokumentów śledztwa dla biura wywiadowczego, którem Henry zarządzał. Bertulus odparł na to, że ustawa zabrania mu wydawać natychmiast dokumenty i odroczył wydanie do dnia 21 lipca; a tymczasem pozwolił Henry'emu przejrzeć papiery śledcze. Kiedy Henry odczytał memoryał Jeanmaire'a i zobaczył pewien angielski dokument, oraz notę, w której znajduje się wyraz „Bale“ i inicyał „C.“, był widocznie wzburzony i powiedział do sędziego, że musi ratować honor armii. Bertulus pokazał mu stosowne dowody, przemawiające przeciwko Esterhazemu i Du Paty'emu; wówczas Henry przyznał, że Esterhazy i Du Paty de Clam sfałszowali znaną depeszę, podpisaną pseudonimem „Speranza“.

Henry chciał zaraz odejść, aby złożyć raport ministrowi. Sędzia rzekł do niego: „Ale to jeszcze nie wszystko, że Esterhazy i Du Paty są winni. Choćby Du Paty dziś wieczór zastrzelił się, a Esterhazy poniósł odpowiedzialność sądową, — fałszerz nie jest jeszcze zdrajcą. Miałem ja w swych rękach list, podpisany przez Esterhazego, a adresowany do Juliusza Roche'a. List ten, dotyczący aktów ministerstwa wojny, przedstawia pana w bardzo złem świetle i wykazuje, że pan był w dziwnych stosunkach z Esterhazym i pozostał jego dłużnikiem, i to jeszcze dawno przed procesem Dreyfusa. O! z listu tego możnaby wyciągnąć przeciwko panu zarzuty jak najcięższe i możnaby wywnioskować, że pan właściwie wydałeś Esterhazemu tajne dokumenty.

Wobec tej hypotezy Henry w przygnębieniu usunął się w fotel i zaczął płakać. Potem pochwycił w objęcia sędziego i z nerwowym płaczem powtarzał: „Ratuj nas pan, ratuj!“ Nagle dodał: „Esterhazy jest łotrem!“ Bertulus zapytał: „Czy on jest autorem *bordereau?*“ — Henry nie odpowiedział ani „tak“ ani „nie“, lecz powtarzał tylko: „Nie nastawaj pan na mnie! Chodzi tu przedewszystkiem o honor armii!“

W końcu swych zeznań Bertulus oświadcza z naciskiem: „Wierzę w niewinność Dreyfusa, a przekonanie moje opieram na dokładnej znajomości aktów, które badałem, jakoteż na przeświadczeniu, że Dreyfus nie miał żadnego motywu do popełnienia zdrady, a nie ma zbrodni bez motywu (Głębokie poruszenie w audytoryum). Stwierdzając tutaj niewinność Dreyfusa — kończy Bertulus — spełniam tylko mój obowiązek, nie więcej tylko bezwarunkowy mój obowiązek“.

Kiedy Bertulus po złożeniu swych zeznań chciał się oddalić, pani Henry, wdowa po półkowniku, zmusiła go, aby pozostał jeszcze i zeznała, że mąż opowiadał jej całą scenę z Bertulusem i mówił, że Bertulus go pocałował. Wówczas już — powiada pani Henry — powiedziałam do męża: Bądź ostrożnym i uważaj, czy ten pocałunek nie był judaszowskim. Teraz pewna jestem że ten człowiek — tu wskazała na Bertulusa — jest Judaszem!“ Bertulus wzburzony postąpił naprzód, lecz natychmiast się opanował i rzekł: „Nie chcę uchybiać kobiecie“. „Ja tu nie jestem kobietą — odparła pani Henry — lecz świadkiem, — i przemawiam w imieniu mego zmarłego męża“....

Po tem dramatycznem zajściu stanął przed sądem, jako świadek, Picquart.

Pojawienie się jego wywołało wielką senzacyę. Ukazał się po cywilnemu w eleganckim czarnym tużurku.

Picquart doskonale zna wszystkie szczegóły sprawy Dreufusa, zeznaje pewnym, stanowczym głosem, bez namiętności; mówi przekonywująco, nie posiłkując się żadnemi notatkami. Przechodzi on w swem zeznaniu rozmaite fazy sprawy Dreyfusa od wytoczenia procesu w roku 1894 i co chwila przytacza jakiś ważny szczegół, rzucający nowe światło na sprawę.

Picquart utrzymuje, że akt oskarżenia przeciwko Dreyfusowi, ułożony przez Ormecheville'a, przynajmniej częściowo inspirowany być musiał przez Du Paty de Clama. Akt ten zawiera fałszywe szczegóły; świadek, jako szef biura wywiadowczego, zarządził śledztwo co do prywatnego życia Dreyfusa i stwierdził, że zarzuty karciarstwa i t. p. były nieuzasadnione.

Picquart wiedział w roku 1894, że nie było dostatecznych dowodów winy Dreyfusa, i sam powiedział ministrowi, że Dreyfus będzie uwolniony, jeżeli sędziom nie zostaną przedłożone tajne akta, dowodzące winy Dreyfusa. Wówczas to postanowiono zakomunikować sędziom Dreufusa tajne dokumenty.

Roztrząsając zeznanie Henry'ego w roku 1894, które było obciążającem dla Dreyfusa, Picquart oświadcza, iż nie wiedział wówczas, co zawierają tajne akta; przypuszczał, że są tam straszne dowody winy Dreyfusa; dopiero kiedy poznał tajny *dossier*, zrozumiał, jak niebezpiecznie jest oddawać się pierwszemu wrażeniu i pomyślał sobie, że należy poznać dokładnie wszystkie dokumenty, aby wyrobić sobie przekonanie.

O przyznaniu się Dreyfusa do winy przed kapitanem Lebrun-Renault świadek nic nie wie. Picquart rozpoczął dochodzenia na korzyść Dreyfusa dopiero wówczas, kiedy stwierdził podobieństwo pisma *bordereau* do pisma Esterhazego.

Picquart podnosi dziwne zachowanie się Du Paty de Clam'a, krytykuje niektóre jego zeznania i żąda konfrontacyi z Du Paty de Clamem.

Bordereau, zdaniem świadka, pochodzi z października 1894 roku. W owym czasie Dreyfus absolutnie nie mógł przyjść w posiadanie dokumentów, wyliczonych w *bordereau*, mianowicie zaś noty, dotyczącej koncentracyi wojsk. Co się tyczy noty, dotyczącej Madagaskaru, to, zdaniem świadka, nie miała ona wielkiego znaczenia, i łatwo było ją dostać. Nawet którykolwiek z obcych wojskowych *attachés*, który często przychodzili do odnośnego biura, mogli ją zabrać podczas nieobecności sekretarza. *(Poruszenie).*

Wielką sensacyę wywołuje twierdzenie Picquarta, iż, według treści *bordereau*, pierwsze podejrzenie pada na Du Paty de Clama, ponieważ w jego sekcyi opracowywano dwa najważniejsze dokumenty, wymienione w *bordereau* — nie tylko w jego sekcyi, ale on sam opracowywał je, a pracował zwykle w osobnym gabinecie.

Ażeby to podejrzenie z siebie zrzucić, Du Paty oświadczył kategorycznie, że autorem *bordereau* jest Dreyfus, a koledzy Du Paty'ego potwierdzili to z radością. Cały sztab generalny usposobiony jest antisemicko, więc Dreyfusa trzymano zdala od wszelkich poufniejszych spraw i dokumentów.

Du Paty de Clam popełnił tę nieostrożność, że kopiowanie ważnych dokumentów powierzał podoficerom, a nie oficerom. Możnaby więc przypuścić, że Du Paty dla uniknięcia odpowiedzialności dyscyplinarnej wstawił niewłaściwą, wcześniejszą datę otrzymania *bordereau* w biurze wywiadowczem, aby chwila ta przypadała na czas przed jego wstąpieniem do trzeciego biura. Du Paty starał się potem, — z obawy, aby go nie pociągnięto do odpowiedzialności — by śledztwo w tej sprawie powierzono innemu biuru.

Picquart chce omawiać w dalszym ciągu akta tajnego *dossier;* lecz przewodniczący ze względu na spóźnioną porę zamyka posiedzenie. Następne posiedzenie wyznaczono na dzień dzisiejszy, godz. 6 min. 30. Zarówno sędziowie, jak i publiczność z wielką ciekawością oczekują dalszych zeznań Picquarta.

Z letnich siedzib.

Rymanów, 17 sierpnia.

Dogorywający obecnie sezon należał do najbardziej ożywionych w historyi Rymanowa. Pomimo oddania do użytku gości nowej, olbrzymiej willi zakładowej „Leliwa“ bardzo wiele rodzin, zgłaszających się do kąpiel rymanowskich, nie znalazło pomieszczenia. Wogóle od kilku lat zwiększa się stale napływ kuracyuszów do tutejszych zdrojów; zwłaszcza Królestwo Polskie i Bukowina, nie licząc naturalnie kontyngentu z kraju, mianowicie przeważnie z wschodniej jego części, dostarczają coraz większej liczby gości. Przepełnienie wszystkich solankowych zdrojów krajowych zdaje się stwierdzać wzmagającą się potrzebę ich użycia; Rymanów zaś specyalnie posiada oprócz tego wspaniałe otoczenie, śliczne lasy świerkowe, istny rezerwoar ożywczego powietrza, którego nie potrzeba szukać, lecz, gdy cały zakład wśród lasów jest rozrzucony, oddycha się stale ich wonią. Stąd i skuteczność zdrojów się zwiększa.

Towarzystwo zbiera się w Rymanowie sympatyczne. Brak tutaj rodzin magnackich, które za granicą przywykły szukać tego, co mają w kraju; ale braku tego nie czuć wcale. Tak zw. klasa „inteligencyi“ dostarcza tutaj głównego zastępu kuracyuszów; stąd i stosunki towarzyskie układają się z łatwością. Naturalnie płeć piękna, jak zwykle w naszych „badach“ przeważa tutaj liczebnie. Mimo tego nietylko „bale dla dzieci“, lecz i reuniony udają się doskonale i kończą się (naturalnie ostatnie z nich) zwykle nad ranem.

W ostatnich czasach było tych zabaw poddostatkiem. Przyjechałem do Rymanowa po balu, który poprzedniego dnia zakończył popis koncertowy lwowskiego „Echa“ pod przewodnictwem radcy Bersona. Tuż potem, na falach ulewnego deszczu, nadpłynęli znani Wam dobrze: Gabryel Górski, doskonały śpiewak operowy, zaangażowany obecnie do Warszawy, i wielce obiecujący skrzypek p. Opieński. Obaj podobali się tutaj bardzo i znaleźli bardzo sympatyczne przyjęcie.

Wyścigi pod Rymanowem ściągnęły okoliczną i z dalszych stron szlachtę. Przyznam się do tego lenistwa i wyznam otwarcie, że nie wyjeżdżałem na wyścigi. Przyjechałem tutaj dla wypoczynku i użycia tych przyjemności, których miasto dać mi nie może; w dodatku do tego, wyścigi nie sprawiają mi żadnej przyjemności. Więc powiem tylko, że bal, który odbył się w tym czasie wyścigowym, był świetny pod wielu względami i, przyznać to trzeba, nie wytwarzał tych dyssonansów towarzyskich, na które uskarżał się Wasz korespondent z Iwonicza...

Już tylko echo z wielkiego festynu i balu na dochód budowy kaplicy zdrojowej doszło mnie, gdym zawinął do Rymanowa. — Natomiast byłem świadkiem bardzo ożywionej działalności na rzecz tutejszej kolonii wakacyjnej. Pod protektoratem właściciela Rymanowa, posła hr. Jana Potockiego, utworzył się komitet z gości kąpielowych pod przewodnictwem prof. Skobielskiego z Czerniowiec, mający na celu przysporzenie funduszów na kolonię dziatwy szkolnej ze Lwowa. Urządzono więc, łącząc rzecz pożyteczną z pożądaną, doroczny obchód unii Polski z Litwą. W poniedziałek odbył się uroczysty wieczór w przepełnionej publicznością sali balowej. Zagaił ten patryotyczny wieczorek stały gość tutejszych zdrojów, ks. przeor Federowicz z Krakowa. Pełne kapłańskiego namaszczenia słowa przeora Paulinów wywarły głębokie wrażenie. Do uświetnienia wieczoru przyczynił się śpiew pani Rapaportowej i gra na fortepianie panny Łodzińskiej. Obie koncertantki zmuszone były oklaskami do nadprogramowych popisów. Resztę wieczoru wypełniły popisy (śpiew i deklamacya) dziatwy z kolonii. Całość wieczorku wywarła nadzwyczaj korzystne wrażenie. Po tych popisach urządziła dziatwa kolonijna piękny obraz z żywych osób na wolnem powietrzu przed dworcem gościnnym. Nadto odbyła się iluminacya w całym zakładzie; przed budynkami „kolonii“ spalone efektowne ognie sztuczne.

Następnego dnia odbył się na łączce „Gniewoszówce“ piękny i nadzwyczaj ożywiony festyn. — Dzięki, w pierwszym rzędzie, gorliwości i trudom pań, które zajęły się sprzedażą losów, urządzeniem bufetu i różnych zabaw towarzyskich, festyn powiódł się pod każdym względem, zwłaszcza pod względem najważniejszym, finansowym. Akcyę komitetu zakończył bal, jaki tego samego dnia wieczór się odbył. Zabiegi te uwieńczone zostały pomyślnym, jak się dowiaduję, skutkiem, gdyż czysty dochód na rzecz kolonii wakacyjnej przyniósł przeszło złr. 800. Lwia część zasługi przypada tutaj paniom, które urządzonym przez komitet uroczystościom dodały powabu i potrafiły zapukać nietylko do serc, ale i do... kieszeni, ofiarnej zresztą i patryotycznej publiczności.

Na zakończenie kilka bieżących wiadomostek.

Właściciel zakładu, hr. Jan Potocki, przystępuje do budowy murowanych łazienek, które urządzone być mają *lege artis* i z pewnym komfortem. Potrzeba ich jest tem większa, że obecnie istniejące nie mogą już pomieścić coraz liczniej napływających kuracyuszów.

Ordynują tutaj, oprócz zakładowego lekarza, dra Dukieta, także dr Michał Śliwiński i dr Jan Regiec. O ile mi wiadomo, nie mają powodu narzekać na brak pacyentów. Dr Regiec sprowadził nadto jednego z nauczycieli z krakowskiego „Sokoła“, który, pod jego kierunkiem, udziela dzieciom gimnastyki. Pomysł ten zasługuje ze wszech miar na uznanie.

Rozrywek tutaj nie brak. Wczoraj popisywał się monologami p. Celiński; nadto zjechała prowincyonalna trupa teatralna pp. Stradiotów — i cyrk... Golarz miejscowy zapewniał mnie, że właściciel cyrku, oprócz psów tresowanych, posiada „dwie konie“ — także bardzo „sztuczne“... Gotów więc cyrk, jak to nieraz się zdarza, niebezpiecznym być współzawodnikiem... teatru. *M. K.*

KRONIKA.

Kraków, 18 sierpnia

Wpisy do gimnazyum żeńskiego w Krakowie na rok szkolny 1899/900 odbędą się dnia 30—31 sierpnia i 1—2 września od godziny 10 do 12 i od 3 do 5 w kancelaryi dyrektora przy ul. Szewskiej l. 9, II piętro.

Uczennice, które dla braku miejsca nie zostały przyjęte do seminaryum nauczycielskiego, mogą — jeżeli się nie zechcą uczyć języków klasycznych — wstąpić odrazu do klasy 2, a prawdziwie ubogie między niemi będą uwolnione od połowy opłaty szkolnej. Zamiast nauki języków klasycznych będą pobierały naukę pedagogii i metodyki.

P. Julian Fałat, dyrektor szkoły sztuk pięknych, prosi nas o zaznaczenie, że pogłoski, jakoby ustąpić miał z swego stanowiska, zupełnie nie są zgodne z prawdą. P. Fałat bawi obecnie za granicą.

Uroczystość urodzin cesarza rozpoczęła się wczoraj około godziny 8 wieczorem capstrzykiem wszystkich czterech muzyk wojskowych, oraz muzyki miejskiej „Harmonii“. Tłumy publiczności zaległy Rynek i towarzyszyły muzykom w ich obchodach po mieście. Do późnej stosunkowo godziny ożywiony ruch panował w mieście, przez co jego charakter odmiennym był znacznie, aniżeli codziennie.

Dziś już o $4^1/_2$ rano wystąpiły muzyki znowu. Cała załoga krakowska wystąpiła w paradnych uniformach i udało się na błonia, gdzie odbyła się msza polowa i rewia wojskowa. W uroczystości wojskowej wzięła udział generalicya wraz z komendantem korpusu gen. Alborim na czele. Około godz. 10 rano wojsko powróciło do koszar przy dźwiękach muzyki.

O godz. 9 rano książę biskup krakowski kniaź Puzyna celebrował mszę św. w kościele archiprezbiteryalnym N. P. Maryi w asystencyi kanoników katedralnych: ks. Gawrońskiego i ks. Nowaka, oraz licznego duchowieństwa. Nawę kościelną zapełnili pobożni. W prezbiteryum zebrali się liczni reprezentanci obywatelstwa, oraz przedstawiciele i naczelnicy władz rządowych i autonomicznych w galowych strojach. Widzieliśmy mianowicie: pp. Jana Skirlińskiego, wiceprezesa krakowskiej Rady powiatowej, adw. dr. Stycznia, prezydenta miasta Friedleina, senat uniwersytetu Jagiell., prezydenta sądu kraj. wyższego dr. Czyszczana, kierownika sądu kraj. karnego, radcę apelacyjnego dra Morelowskiego, radców obydwóch sądów krajowych cywilnego i karnego, dyrektora gimnazyum św. Jacka, Skubę, delegata Laskowskiego, starostę Nowosieleckiego, radcę policyi dra Swolkiena, zastępującego dyrektora policyi, radcę magistratu dra Schlichtinga, dyrektora krakowskiego okręgu skarbowego hr. Michała Dzieduszyckiego, oraz wielu innych obywateli miasta i reprezentantów władz. Na chórze odśpiewano hymn cesarski. Porządku w kościele pilnowała policya, ubrana w paradne mundury.

Po nabożeństwie ks. biskup Puzyna udał się z reprezentantami władz do prywatnych apartamentów delegata p. Laskowskiego, gdzie imieniem wszystkich wyraził hołd i życzenia dla cesarza. Przemówienia ks. biskupa wysłuchano stojąc, oraz wzniesiono na cześć cesarza trzechkrotny okrzyk. P. delegat wyrazy hołdu i życzenia wysłał telegraficznie do Wiednia.

Wiadomości osobiste. Radca rządowy, dyrektor policyi p. dr. Korotkiewicz powraca dnia 23 b. m. do Krakowa po skończonym urlopie i obejmuje swe czynności urzędowe, w których zastępuje go radca p. dr. Swolkien.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich. Na wrześniowy zjazd w Krakowie wybiera się z Pragi spora drużyna publicystów czeskich. Na mocy uchwały *Spolku czeskich żurnalistów* utworzył się w Pradze komitet, który się zajmuje zebraniem jak największej liczby uczestników. Redakcye dzienników, wychodzących w Pradze, wymieniły już swoich delegatów. Prezesem komitetu praskiego obrany został p. Józef Holeczek, redaktor *Nar. Listow,* zastępcą p. J. Hozdecky, red. *Swobodneho Obczana* w Sianem, kasyerem p. Prokop Gregr z *Nar. Listow,* a sekretarzem p. V. Huebner, redaktor *Nar. Politiky.*

Komisya regulacyjna Rady miasta odbyła dziś rano posiedzenie. Uchwalono zakupić za kwotę 9.500 złr. realność p. Piekarskiej, celem regulacyi ulicy Koletek.

Z teatru miejskiego. Wczoraj po nabożeństwie rozpoczęły się próby w teatrze naszym. Odbyła się próba czytana czteroaktowej sztuki p. t. „Matka Polka“, napisanej na tle patryotycznem przez Maryana (pseudonim).

P. Stanisław Konopka, znany tak dobrze deklamator, po 6 letniej niebytności u nas, przybył do Krakowa, aby tu dać wieczór recytatorski. — Wieczór ten odbędzie się we środę dnia 23 b. m. w sali Rady miejskiej i poświęcony będzie wyłącznie Słowackiemu. Połowę dochodu przeznacza p. Konopka na sprowadzenie zwłok Słowackiego do kraju. Bilety nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego.

Wystawa ilustrowanych kart pocztowych otwartą zostanie w d. 26 b. m. przez p. prezydenta miasta J. Friedleina. Wystawa potrwa dwa tygodnie, a urozmaicona będzie koncertami. Dla wygody zwiedzających urządzona będzie sala z bufetami o cenach przystępnych. — Ze względu, że znaczna część dochodu z wystawy przeznaczoną zostaje przez komitet na powodzian, spodziewać się należy, że publiczność tak krakowska, jak i przejezdni licznem zwiedzaniem wystawy poprą jej humanitarne cele. Prace komitetu tak w porządkowaniu nadsyłanych kolekcyj kart, jak w urządzaniu lokalności wystawowych, znajdujących się przy linii A B w dawnym magazynie p. Rajala, postępują w przyspieszonem tempie, a stroną dekoracyjną zajmuje się z całem poświęceniem znany artysta malarz p. Fabijański.

Tajemnicze zniknięcie. 13-letnia dziewczynka, Marya Babecka, córka robotnika kolejowego w Krakowie, wyszła przed paru dniami z domu rodziców i nie powróciła więcej. Dziewczynka znikła bez śladu. W krótkim stosunkowo czasie notujemy już czwarty podobny wypadek.

Bankructwo. Donoszą nam, że kupiec krakowski, oraz radca miejski p. Emanuel Tilles zgłosił bankructwo.

Z kroniki policyjnej. Złodzieja Elsiga Geldwaksa przytrzymano dziś na targu przy placu Szczepańskim na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej. Złodzieja w paradzie, bo otoczonego tłumem zawsze ciekawej publiczności, odprowadzono do aresztów policyjnych.

Kradzież. Służąca u byłego prezydenta sądu krajowego p. Zborowskiego, w domu przy ulicy Krupniczej l. 15, Maryanna Cichoń, przyjęła na nocleg drugą służącą, która oświadczyła jej, że jest bez miejsca i nie ma się gdzie przenocować. Po kilku dniach spostrzegła Cichoń brak książeczki Kasy oszczędności, opiewającej na kwotę 29 złr. Aby zapowiedzieć odbiór swych oszczędności i po-

Pierwszy zjazd kobiet polskich.

Zakopane, 15 sierpnia.

Sala dworca tatrzańskiego zapełniona kobietami, których ciepłem słowem wita p. Marya Siedlecka. Po niej występuje na estradę znakomita nasza powieściopisarka p. Walerya Marrené i wypowiada wspaniałą rzecz o kwestyi kobiecej. Przemówienie p. Marrené było następujące:

Widząc tak licznie zgromadzone rodaczki ze wszystkich stron kraju, czuję się w obowiązku określić wyraźnie grunt, na którym stoimy i zasady, w imię których występujemy. Działalność nasza nie jest wcale rywalizacyą z mężczyznami, nie pragniemy spychać ich z zajętych stanowisk, ażeby zająć je same. Gdyby tak było, ruch kobiecy ograniczałby się jedynie do walki ekonomicznej. Jest on jednak o wiele donioślejszy. Idzie tam o pogwałconą ideę sprawiedliwości, a gwałt popełniony w jednym stosunku, oddziaływa na wszystkie inne i paczy je w zasadzie. Coraz też wyraźniej zaznacza się różnica pomiędzy postulatami cywilizacyi a biegiem wypadków, coraz głośniejszy jest rozdźwięk pomiędzy wysokiemi pojęciami etyki a rzeczywistością i kto wie czy główny tego powód nie leży w tem, że połowa ludzkości zamiast rozwijać się prawidłowo, pozbawianą jest systematycznie odpowiedniego wykształcenia i głosu, a tem samem musi obniżać poziom ogólny.

Każde pogwałcone prawo mści się prędzej lub później wyradzając nieporozumienia i trudności. Kobieta, która miała być współdziałaczem społecznym, której przypada w udziale rzecz tak ważna, jak wychowanie przyszłych pokoleń, niewykształcona, niewyrobiona, nieznająca życia, skazana na los kwiatu odrzucanego gdy zwiędnie, nie może podołać swemu zadaniu i nieraz pomimo najlepszych chęci niewłaściwem postępowaniem demoralizuje i ogłupia od kolebki dzieci, których nie nauczono ją wychowywać.

Znany fakt, że wszyscy prawie znakomici ludzie mieli rozumne i szlachetne matki, powinien być nauką, że interes społeczny wymaga by takich matek było jak najwięcej. W rodzinie wpływ kobiety nie ogranicza się na dzieciach. Ileż charakterów męskich, obniżyła nikczemność ukochanej kobiety. Historya Samsona i Dalili powtarza się wiekuiście a w naszej własnej historyi, mamy króla-bohatera, dla którego taką Dalilą była Marysieńka.

Obniżenie poziomu moralnego kobiety, z powodu położenia jakie jej wytworzono i oddziaływanie jej na wszystkie stosunki to klątwa spadająca na mężczyznę. Widzimy codzień niepospolitych ludzi dających się powodować ograniczonej i przewrotnej kobiecie. Stąd zapewne pochodzi francuskie przysłowie, iż w każdej ciemnej sprawie trzeba szukać kobiety.

I nie dziw. Ta co miała być dźwignią moralną dla mężczyzny, nieraz wiedzie go do upadku. Wiekowy stosunek poddaństwa wyrobił w niej wady niewolnicze, za pomocą których zawsze słabszy stara się uchylić przed uciskiem. Tym sposobem przymioty właściwe kobiecie: bystrość, subtelność, łagodność, zamieniły się w wady, umysł niewykształcony zwrócił się do błyskotek i drobiazgów. Odepchnięta od spraw społecznych, pozbawiona w nich głosu, oddała się marnym ambicyom stroju, zabawy, próżności, podkopującym tak często byt rodzin.

Podniesienie kobiety jest więc postulatem obchodzącym obie płci zarówno. To też postulat ten odzywa się coraz częściej, coraz głośniej, zdobywa sobie coraz potężniejszych rzeczników pomiędzy mężczyznami, którzy pojmują, ile tracą na dzisiejszym stosunku a ileby na innym zyskać mogli. Praktycznie kobiety zdobywają coraz nowe prawa, otwierają się przed niemi uczelnie, obejmują coraz więcej gałęzi pracy i wbrew stawianym trudnościom ruch kobiecy na kształt wzbierającej fali, podnosi się z żywiołową siłą. Rozbrzmiewają w nim coraz głośniej wysokie pojęcia, które charakteryzują dziś etykę żeńską. Ta etyka opiera się na sprawiedliwości, prawdzie, głębokiem odczuciu krzywd i cierpień bliźniego, oraz na panowaniu nad ślepemi popędami, bo to panowanie wyrabiało się z konieczności przez całe wieki w kobietach.

Gdyby ta etyka zapanowała w społeczeństwie, a kobiety wykształcone na równi z mężczyznami miały równe prawa, równy głos i równe społeczne obowiązki, kto wie, czy trudności, otaczające nas zewsząd, nie rozwiązałyby się same przez się, czy nie pierzchnęłoby wiele złowrogich mar, unoszących się nad przyszłością, czy nie złagodziłoby dziczejące coraz bardziej obyczaje.

Ażeby ten cel osiągnąć, trzeba przedewszystkiem zreformować wykształcenie i wychowanie kobiety w ten sposób, ażeby podołała owemu zadaniu.

Nie będę tu wchodzić w to, czy istnieje jaka zasadnicza odmienność w umysłowości męskiej i żeńskiej, czy też właściwości zwane męskiemi i żeńskiemi, powstały wskutek wiekowych warunków, w jakich się jedni i drugie znajdowały, bo są to kwestye, które dopiero rozwiązane być mogą zapomocą doświadczenia. Więc sumienny badacz musi przed nimi postawić znak zapytania i poruczyć je przyszłości. Dzisiaj, dane, jakie posiadamy, wskazują, iż kobiety wszędzie, gdzie im to jest dozwolone, sprostają zadaniom męskim i nie okazują wogóle niższości umysłowej przy naukach. Domagamy się więc słusznie, by dopuszczono je do wszystkich zajęć, którym podołają, a zarobki stosowano według pracy.

Wszelkie zaś różniczkowanie wykształcenia, wobec braku jakichkolwiek podstawowych pewników co do właściwości umysłowych dwóch płci, wszelkie ograniczenia względem pracy kobiecej, jako niepodobne do określenia na boku zostawione być powinny. Ażeby dojść do samodzielności i uzyskać niezależność, kobieta musi się przygotować do zarobkowej pracy, a zatem odebrać wykształcenie równe męskiemu. Inaczej zawsze pozostanie w zależności, bo kwestya chleba panuje nad każdą inną, a przewaga ekonomiczna, czyniąca z męża chlebodawcę żony, musi prowadzić do nadużyć. Niech będzie, co chce, chlebodawca jest zawsze panem położenia. Przytem położenie to uprzywilejowane utrzymywałoby w zupełności dla kobiety dzisiejszy przymus bezmiłosnego małżeństwa, tak dosadnie zaznaczony jako jedna z klęsk obecnych przez tak bystrych obserwatorów społecznych, jak Ibsen, jak Maeterlink, którzy czerpią w nim wielokrotnie temat dramatyczny.

Jeżeli zaś zasadnicze różnice istnieją rzeczywiście w umysłowości dwóch płci, prawdopodobnie stosownie do tego ukształtują się stosunki i nastąpi odpowiedni podział pracy. Tego jednak *a priori* określić niepodobna. Są pewniki, do których ludzkość kosztem własnych doświadczeń dojść musi i tych nikt jej oszczędzić nie może.

Daremnie więc dzisiaj zajmowalibyśmy się podobnemi kwestyami. Mamy dość innych, naglących, dość celów praktycznych, nad których urzeczywistnieniem pracować trzeba. Raz jeszcze jednak chcemy zaznaczyć stanowczo, że pragniemy działać zarówno dla dobra mężczyzny, jak kobiety, a nadewszystko dla dobra przyszłości. Chcemy, ażeby małżeństwo nie było związkiem zawartym z konieczności, ani spółką handlową, ale zespoleniem dwóch wyrobionych, szanujących się wzajem jednostek, chcemy, ażeby każde dziecko miało matkę, rozumiejącą ważność zadań wychowawczych, a nadewszystko chcemy, ażeby każdy członek społeczeństwa bez różnicy płci rozumiał jego potrzeby i pracował nad ogólnem dobrem.

Oklaskami nagrodzono wywód p. Marrené, poczem przystąpiono do porządku dziennego, tj. do sprawozdań z działalności stowarzyszeń kobiecych. Najpierw przemawiała delegatka z Królestwa, następnie p. Tułoziecka, przewodnicząca stowarzyszenia „Warta“ w Poznaniu i p. Rzepecka, sekretarka tego stowarzyszenia, przedstawiły w żywych słowach działalność kobiet wielkopolskich. Na wniosek pani Wysłouchowej — Wielkopolskim kobietom, co dzielnie i wytrwale trzymają straż nad Wartą, i szańcem z żywych, bijących serc wstrzymują chłonącą falę germanizmu — „Zjazd“ wyraził gorącą podziękę i uznanie.

W dalszym ciągu p. Czermakowa odczytała sprawozdanie o działalności stowarzyszeń kobiecych we Lwowie.

P. Leontyna Owczarkiewiczówna przedstawiła działalność „Krakowskiego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“ i przedłożyła wniosek p. Maryi Siedleckiej: „Zjazd kobiet polskich“ oświadcza się za ukrajowieniem szkoły polskiej w Biały i wzywa wszystkich posłów polskich Sejmu krajowego, ażeby dążyli wszelkiemi środkami do jak najrychlejszego przyjęcia szkoły polskiej w Biały na koszt kraju“.

P. Tadeuszowa Błotnicka odczytuje sprawozdanie „Czytelni dla kobiet“ w Krakowie, która dla tem sprężystszego działania podzieliła pracę między sześć sekcyj: przemysłu i handlu, pedagogiczną, opieki nad opuszczoną dziatwą, literacko-naukową, artystek-malarek i wieczorkową.

P. dr Daszyńska-Golińska zdała ustnie sprawę z działalności „Towarzystwa Pomocy Naukowej dla kobiet imienia Kraszewskiego“ i zakończyła swe piękne przemówienie wezwaniem o popieranie tej pożytecznej instytucyi.

Ostatnia nareszcie sprawozdawczyni, dr Anna Wyczółkowska, podzieliła się z uczestniczkami Zjazdu rezultatami ankiety, którą przeprowadziła, celem uzbierania danych co do działalności kobiet na prowincyi w Galicyi — a w końcu postawiła wniosek założenia ogólnego związku kobiet w Galicyi, związku, któryby dążył zarówno do podniesienia moralnego i umysłowego kobiet, jak i ich bytu materyalnego.

Na tem zakończono obrady pierwszego posiedzenia. *M.*

starać się o nową książeczkę, udała się poszkodowana do Kasy, lecz było to już zapóźno, bo pieniądze odebrano. Domniemana sprawczyni kradzieży, która, po przenocowaniu się u Ochoniowej, zaiknęła, nazywa się Katarzyna Pytel.

Spłoszone konie. Dziś rano, podczas przemarszu wojska z błoń do koszar, spłoszyły się konie, stojące z wozem ciężarowym przy ulicy Lubicz i zaczęły pędzić w stronę wojskowej ujeżdżalni. Mimo ożywionego dziś nader ruchu na ulicy Lubicz nie zaszedł żaden wypadek, gdyż artylerzysta wraz z kapralem policyjnym, stojącym na posterunku, zdołali konie przytrzymać, narażając się na osobiste niebezpieczeństwo. Woźnica będzie ukarany za brak dozoru.

Samobójstwo Lwowianina. Z Rymanowa donoszą nam:

Maryan Gołębiowski, urzędnik Kasy oszczędności ze Lwowa, o którego zamachu samobójczym wam doniósłem, umarł w szpitalu w Sanoku. — Czy i o ile przywięzywać można wagę do zeznań tego nieszczęśliwego człowieka, w to nie wchodzę; stwierdzić jednak muszę, iż oświadczył on, że targnął się on na swoje życie, nie mogąc przeżyć hańby, jaką rzekomo miał się okryć przez wzięcie, jako sędzia przysięgły kwoty 100 złr., za to, żeby w znanym procesie lwowskim przeciw Goldsternowi i Loewenherzowi, głosował za ich uwolnieniem.

Ślub. We czwartek dnia 17 b. m. odbył się w kościele parafialnym w Sanoku ślub panny Jadwigi Witoszyńskiej, córki miejscowego burmistrza, z drem Teodozym Hubrichem, radcą sądu kraj.

Pod kołami pociągu. Na torze kolejowym między Ropczycami a Sędziszowem znaleziono przed kilku dniami poszarpane zwłoki konduktora Franciszka Filipowicza, pełniącego służbę przy pociągu. Zdaje się, że Filipowicz podczas jazdy spadł z tak zwanej „bremzy" i dostał się pod koła pociągu.

Z Porosina od p. Józefa Orawca, gospodarza tamtejszego, otrzymujemy pismo, w którem tenże zaznacza, że nie posiada zupełnie wyszynku wódek a tylko sklepik kolonialny, w którym odbywa się również sprzedaż wina. W jego lokalu mieściła się dawniej bezpłatna wypożyczalnia książek, która miała być założona przed wypożyczalnią ks. Nycza.

Z Sosnowca piszą nam: Cykl gościnnych występów zakończył u nas znakomity wasz artysta p. Stanisław Knake-Zawadzki w głośnej sztuce „Woźnica Henszel". Rolę tę wyposażył p. Zawadzki w tyle przepysznie obmyślanych szczegółów, odegrał ją tak wybornie, że nic dziwnego, iż porwał całą, bardzo licznie zgromadzoną publiczność. Głośne, gorące oklaski towarzyszyły artyście po każdym akcie. Rolę Hanki bardzo trafnie pojęła i dobrze przeprowadziła p. Podgórska, wcale utalentowana aktorka tutejszej trupy, której dyrektor p. Feliński i reżyser p. Tadeusz Pol cieszą się ogólną sympatyą. P. Pol wybiera się do Krakowa na gościnne występy w tamtejszym teatrze letnim.

Aleksander Bandrowski kreował onegdaj w Warszawie „Dalibora" Smetany. Że powodzenie było wielkie — nie potrzeba dodawać. Dzielną partnerką znakomitego śpiewaka była p. Kasprowiczowa.

Zjazd archeologiczny w Kijowie otwarty został onegdaj w sali uniwersytetu św. Włodzimierza. — Pierwszą mowę inauguracyjną wypowiedział generał-gubernator, następnie witał w imieniu miasta przybyłych p. Śnieżko, poczem kolejno przemawiali krótko: kurator okręgu naukowego, rektor uniwersytetu Forliński, prof. uniwersytetu kazańskiego Miszczenko, wreszcie dłuższą mowę wygłosiła hrabina Uwarowa. Mowę jej przyjęto oklaskami. Następnie odczytano szereg depesz, witających zjazd, wśród których były depesze od prof. Maryana Sokołowskiego ze Lwowa, Mierzyńskiego z Warszawy, od Ossowskiego itd. Honorowym prezesem III oddziału „Pomników i sztuki" wybrano jednomyślnie dr. F. Koppera, przedstawiciela krakowskiej Akademii umiejętności.

Restauracya Stalehnera w Hernals pod Wiedniem, w której przed kilku tygodniami „Sokoli" czescy święcili uroczystość założenia Związku sokolego, co dało uciśnionym Niemcom powód do burd ulicznych, była w środę w nocy widownią brutalnego napadu ze strony niemieckich narodowców. Wieczorem tego dnia odbyło się zgromadzenie tych panów, na którem poseł do Rady państwa dr. Fochler mówił o konstytucyi. Po skończonem zgromadzeniu około 500 ludzi pociągnęło przed lokal Stalehnera i wnet rozległy się rozmaite obelżywe okrzyki. Część demonstrantów wtargnęła do sali restauracyjnej i zmusiła muzykę do milczenia. Powstała ze służbą bójka, która przeniosła się na ulicę i tu przybrała znaczniejsze rozmiary. Wreszcie po długich dyplomatycznych rokowaniach udało się komisarzowi policyi przekonać ekscedentów, że demonstracya udała się w zupełności, więc mogą iść do domu z czystem sumieniem. Wprawdzie ośm do dziesięciu osób uwięziła policya, wystąpienie jej atoli było w tym wypadku niejako zachętą do wybryków na przyszłość, oczywiście byle te wybryki nie wyszły broń Boże ze strony Słowian.

Tajemniczy pożar wybuchnął w urzędzie pocztowym w Eisenkappel, koło Gracu. Pożar wnet ugaszono, ale na podłodze znaleziono zwłoki córki poczmistrza Fritza. Poczmistrza właśnie skontrującego podówczas urzędnik zasuspendował. Śledztwo jest w toku.

Trzęsienie ziemi nastąpiło w Weitenstein koło Cylei dnia 16 b. m. o godz. 3 m. 15 po południu i trwało 5 sekund. O godzinie 4 powtórzyło się wstrząśnienie.

Burze i wylewy nawiedziły okolicę Santjago w Argentynie. Podczas jednej z tych straszliwych burz pociąg osobowy runął z mostu do rzeki, przyczem 50 osób znalazło śmierć w nurtach. — Z Montevideo donoszą, że na południowem wybrzeżu Urugwaju cyklon zrządził ogromne spustoszenie.

Składki na Wawel. Dnia 15 lipca b. r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 241 złr. 83 ct., która złożona została na książeczkę Kasy Oszczędności m. Krakowa Nr. 1.5.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 45.45 złr. 57 ct.

Następne rozbicie puszek składkowych odbędzie się w domu p. Ulanowskiej przy ulicy Garncarskiej pod L. 15 dnia 14 października między godziną 4 a 8 po południu.

U p. Karolowej Pieniążkowej odbędzie się rozbicie puszek dnia 20 października między godziną 5 a 7 wieczorem w domu przy ulicy Grodzkiej pod L. 13.

Z kalendarza. W piątek 18 sierpnia: Heleny i Agapita m.; w sobotę 19 sierpnia: Benigny p. i Sebalda w.; w niedzielę 20 sierpnia: Jacka i Bernarda op.

Wschód słońca w sobotę, 19 sierpnia, o godz. 4 m. 37, zachód o godz. 6 m. 49. Długość dnia g. 14 m. 12.

Z krak. obserwatoryum. Dzień 17 sierpnia pochmurny, pod wieczór deszcz; termometr doszedł od +15,3° do +26,1° C., barometr opada.

Dnia 18 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 739,9 mm., termometru +15,4° C. Wiatr zachodnio północny.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Dział ekonomiczny.

Bank parcelacyjny. W sali Banku krajowego we Lwowie zebrali się onegdaj założyciele banku parcelacyjnego, którego zadaniem będzie popieranie zarobku i gospodarstwa członków swoich przez organizowanie i przeprowadzenie parcelacyi, to jest rozsprzedaży między członków swoich majątków ziemskich, będących własnością stowarzyszenia lub jego członków.

Zgromadzenie zagaił poseł J. Stapiński, przedstawił program statutu i zaprosił na przewodniczącego, za zgodą zebranych, jednego z dyrektorów banku krajowego, p. Domaszewskiego.

P. Domaszewski powołał na sekretarza p. Strzyżowskiego i udzielił głosu adwokatowi dr. Sołowijowi, który oświadczywszy, że statut odpowiada wszystkim wymaganiom prawnym i ekonomicznym, postawił wniosek przyjęcia go *en bloc.* Sprzeciwił się temu prof. Stefczyk, który wyraził obawę przed teroryzmem, jaki mógłby się wkraść na walne zgromadzenia skutkiem brzmienia paragrafu 25 statutu, pozwalającego na zastępstwo członków zamiejscowych przez pełnomocników, z których każdy jest w prawie przyjąć zastępstwo 10-ciu członków, a zarazem sprzeciwił się §. 26, wedle którego dyrekcyi przysługa prawo zwoływania nadzwyczajnych walnych zgromadzeń na własną rękę.

Po długiej i bardzo ożywionej dyskusyi uchwalono zmodyfikować oba paragrafy w myśl wywodów prof. Stefczyka, i ograniczyć liczbę zastępstw, powierzanych jednemu członkowi, do cyfry 3, przyczem prawo zastępstwa przysługuje zarówno członkom zamiejscowym, jak i miejscowym, i zezwolić dyrekcyi na zwoływanie rzeczonych zgromadzeń w porozumieniu z radą nadzorczą.

W końcu dokonano wyboru rady nadzorczej, w skład której weszli pp.: Jakób Bojko, Jan Bredroń, Wacław Domaszewski, Ignacy Domagalski, Władysław Kraiński, dr. Jan Pawlikowski, Jan Popławski, Jędrzej Średniawski, Jan Stapiński, dr. Jan Steczkowski, Wojciech Więcek i Bolesław Żardecki.

Zarejestrowanie spółki powierzono pp.: Deskurowi i Strzyżowskiemu.

Sprawozdanie Zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie" z odbytego na dniu 17 sierpnia 1899 targu w Krakowie na Prądniku Białym.

Spęd 124 sztuk bydła.

Do godziny 12 rozkupili wszystkie sztuki kupcy miejscowi i pozakrajowi.

Towar z paszy płacono po 27½—29½, za opasowe woły płacono od 30—33 złr. za 100 kg. żywej wagi.

Usposobienie było bardzo ożywione z powodu wielkiego popytu.

Bochnia, dnia 17 sierpnia 1899.

Dziś płacono za 100 klgr. netto. Pszenicę od złr. 8·— do 8·50. Żyto od 6·— do 6·50. Jęczmień od 5·50 do 6·—. Owies od 5·— do 5·60. Kukurudzę od —·— do —·—. Groch od 8·— do —·—. Fasolę od — do —·—. Tatarkę od —·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Bób od — do —. Konicz od —·— do —·—. Ziemniaki od —·— do —·—. Słomę od 1·70 do 2·—. Siano od 2·— do 2·20. Masło za 1 kilo od —·70 do —·90. Jaja za kopę od —.— do 1·10.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 449 szt., koni 203 sztuk, świń 773 sztuk — i płacono za 100 kilogr. żywej wagi: bydło od 20—22 złr., świnie od 30—36 złr., konie za sztukę — do — złr.

Następny jarmark odbędzie się dnia 31-go sierpnia. Magistrat miasta Bochni.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 18 sierpnia. *(Telefonem). Gazeta Lwowska* ogłasza: Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Zygmunta Żeleskiego z Krakowa do Podgórza i przeznaczył praktykanta konceptowego hr. Jerzego Wodzickiego do starostwa w Krakowie.

Lwów, 18 sierpnia. *(Telef.)* W znanem zajściu między redaktorem *Słowa Polskiego* p. Tadeuszem Romanowiczem, a redaktorem *Przeglądu* p. Ludwikiem Masłowskim oba pisma zamieszczają dziś oświadczenia, że wzajemne zarzuty cofnięte zostały. Stało się to na skutek skargi, wniesionej do sądu przez p. Romanowicza przeciw p. Masłowskiemu.

Lwów, 18 sierpnia. *(Telef.)* Dziś w urodziny cesarza odbyły się nabożeństwa w kościele Jezuitów i katedralnym.

Przeglądu wojska z powodu niepogody nie było. O godzinie 4 przy obiedzie galowym w gmachu namiestnictwa wzniósł toast na cześć monarchy w zastępstwie nieobecnego namiestnika wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl.

Z Drohobycza donoszą, że starosta Bobrzyński zamknął Stowarzyszenia „Zgoda" i „Brüderlichkeit".

Z Glinian donoszą, że spaliło się tam pięć zagród włościańskich.

Lwów, 18 sierpnia. *(Telef.)* Przed kilku miesiącami w Tow. asek. *„Dnister"* funkcyonaryusz Piotr Z., zdefraudowawszy pewną sumę pieniędzy, umknął. Wczoraj, na wezwanie Emila S., urzędnika tegoż Tow., policya przyaresztowała Z. we Lwowie. Przyznał się on do zdefraudowania 140 złr.

Lwów, 18 sierpnia. *(Telef.)* Pod Barszczowicami konduktor kolejowy Wróbel, wskutek załamania się deski wagonu pocztowego w wieczornym pociągu pospiesznym, wypadł, odniósłszy poważniejsze kontuzye. Następny pociąg towarowy zabrał rannego do Lwowa.

Wiedeń, 18 sierpnia. *(Telef.)* Premier węgierski Koloman Szell we wtorek przyjedzie do Wiednia, a 25 b. m. uda się na dwór cesarski do Ischlu.

Minister skarbu dr. Kaicl wyjeżdża w poniedziałek do Pragi.

Prezydent ministrów hr. Thun wyjeżdża dziś do Ischlu i jutro przyjęty będzie przez cesarza na posłuchaniu.

Wiedeń, 18 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował radcę namiestnictwa pragskiego, Fryderyka Pietrzykowskiego, radcą sekcyjnym w ministerstwie spraw wewnętrznych i nadał mu tytuł radcy ministeryalnego z uwolnieniem od taksy.

Cesarz darował karę 16 skazańcom, a między nimi jednemu z zakładu karnego w Stanisławowie, jednemu w Wiśniczu, dwom we Lwowie i jednej kobiecie z lwowskiego zakładu karnego dla kobiet.

Berlin, 18 sierpnia. Podczas rozpraw nad tak zwanem „przedłożeniem kanałowem" w Sejmie pruskim oświadczył minister skarbu Miquel, że rząd nie powziął jeszcze żadnego postanowienia co do kroków na wypadek odrzucenia projektu. Sejm jednakże powinien mieć przeświadczenie, że rząd decyzyę Izby w tej sprawie uważa za bardzo poważną. Minister skarbu podaje do wiadomości, że na przeciąg lat 10 obcy robotnicy w takiej liczbie, jaka się okaże potrzebną, będą mieć wolny wstęp do Prus.

Berlin, 18 sierpnia. Sejm pruski w imiennem głosowaniu odrzucił w drugiem czytaniu 212 głosami przeciwko 209 przedłożenie o kanale dortmundzko-reńskim, jakoteż o robotach uzupełniających około kanału dortmundzko-emskiego. Następnie 228 głosami przeciwko 126 odrzucił również przedłożenie o kanale „śródlądowym".

Berlin, 18 sierpnia. Cesarz Wilhelm przy odsłonięciu pomnika w Saint Privat dla poległych żołnierzy z pieszego pułku gwardyi, nawiązując do figury alegorycznej anioła, wypowiedział mowę, w której poświęcił pełne ciepła wspomnienie francuskim wojownikom.

Oporto, 18 sierpnia. Wczoraj zachorowały trzy osoby pośród podejrzanych objawów, a jedna zmarła. Dwaj lekarze hiszpańscy przybyli tu dla badań naukowych.

Labori.

Paryż, 18 sierpnia. *Figaro* donosi, że wśród lekarzy, leczących Laboriego, powstało nieporozumienie co do sposobu leczenia rannego. Słynny chirurg paryski Doyen domagał się, aby natychmiast przystąpić do wyjęcia kuli, inni lekarze sprzeciwili się temu. Wskutek tego Doyen wrócił do Paryża.

Rennes, 18 sierpnia. Biuletyn o stanie zdrowia Laboriego stwierdza zmniejszenie się febry. Ogólny stan zdrowia jest zadowalniający. Otoczenie chorego zapewnia, że będzie mógł we wtorek już brać udział w rozprawie sądowej.

Paryż, 18 sierpnia. Labori otrzymał od wiedeńskiej Izby adwokackiej następujący telegram gratulacyjny: „Członkowie wiedeńskiej Izby adwokackiej przesyłają swemu znakomitemu koledze wyrazy wstrętu dla niecnego zamachu, którego stał się ofiarą i zapewniają go o swej zupełnej sympatyi." Podpisał: dr Feistmantel, prezes Izby adwokackiej.

Ujęcie sprawcy zamachu na Labori'ego.

Rennes, 18 sierpnia. Policyi udało się ująć sprawcę zamachu na Labori'ego. Indywiduum nazywa się Glerd i pochodzi z departamentu *Coté du Nord.* Uwięziono go w miejscowości Doll (!?). Glerd przyznał się, że do Labori'ego strzelał.

Guerin i jego wspólnicy.

Paryż, 18 sierpnia. *Intransigeant* zapewnia, że poseł Lasies, który traktował z Guerinem, ostatecznie w ten sposób sprawę załatwił, iż Guerin dziś w południe ma się poddać. Gdyby do wieczora Guerin nie chciał się poddać, wojsko otoczy cały gmach sprzysiężonych.

Ville France, 18 sierpnia. Uwięziono tu księdza Viala, który należeć miał do sprzysiężenia, mającego na celu sprowadzić zmianę rządu.

Paryż, 18 sierpnia. Ośmiu nacyonalistycznych deputowanych, między nimi Berry, Drumont, La Feronays, po odbytej naradzie w pałacu burbońskim postanowili rozesłać do wszystkich deputowanych odezwę, ażeby zażądali zwołania parlamentu na nadzwyczajną sesyę.

Zurych, 18 sierpnia. Z Bouveret, kantonu Wallis, donoszą, że Rochefort uciekł z Paryża, obawiając się uwięzienia. We wtorek udał się do Bellegarde, skąd pojechał do Szwajcaryi i przybył w nocy do Evian.

Panizzardi.

Paryż, 18 sierpnia. *Figaro* otrzymał z Rzymu od Panizardiego następującą depeszę: „Generał Roget miał oświadczyć, że, w czasie aresztowania Dreyfusa, do Ressmana, ówczesnego ambasadora włoskiego, miałem wysłać raport, w którym doniosłem, że Schwarzkoppen stał w bliższych stosunkach z Dreyfusem. Otóż zaznaczam, że żadnego raportu nie wysyłałem, ani żadnego oświadczenia nie składałem. O nazwisku Dreyfusa dowiedziałem się dopiero w chwili aresztowania tegoż".

Paryż, 18 sierpnia. Donoszą z Rzymu, że Panizzardi dlatego wysłał do *Figara* depeszę, albowiem rząd włoski polecił mu natychmiast i energicznie się bronić, skoro go tylko wmięszają w aferę Dreyfusa.

Sąd w Rennes.

Rennes, 18-go sierpnia. Dziś zeznawał Picquart, rozstrząsając sprawę Quenelliego. Następnie omawiał dwie kwestye, tyczące się *bordereau,* o których wczoraj zapomniał mówić. Wreszcie począł omawiać sprawę tajnych dokumentów.

Zaznacza, że w sierpniu roku 1896 dokumenty te znajdowały się w zupełnie innym stanie, niż w roku 1894, to jest wtedy, kiedy je przedłożono sędziom, rozpatrującym sprawę Dreyfusa. Wtedy tajne *dossier* składało się z czterech aktów.

„Prosiłbym pana prezydenta — mówi Picquart, — aby mi dał w rękę te cztery akta; łatwiej mi będzie je rozstrząsnąć i o niczem nie zapomnę".

Prezydent, (porozumiawszy się z siedzącym z tyłu generałem Chanoinem):

— Instrukcye ministerstwa wojny nie pozwalają na to.

Picquart: W takim razie będę musiał czerpać jedynie z swojej pamięci.

To rzekłszy, świadek wyczerpującej poddał analizie pierwszy tajny dokument, tak zwany *„Duc preuve"* i zaznaczył, że komentarz do tego dokumentu napisał Paty de Clam. Komentarz ten potem zginął, a w każdym razie mieścił w sobie same fałsze.

Świadek wyjaśnia liczne błędy, zawarte w tym komentarzu, poczem rozbiera akt, tak zw. *„Avignon"* i kartkę *„cette canaille de D."* W sprawie tej kartki popełnił Paty de Clam dwa błędy, przypisał bowiem akt ten Schwartzkoppenowi, podczas gdy pochodził on od Panizzardi'ego. *(Poruszenie).* W komentarzu tym pielęgnował du Paty swój system, który polegał na dążności, aby koniecznie stworzyć łączność między temi czterema dokumentami, a *bordereau.*

Co się tyczy drugiej połowy dokumentów tajnych, to zaznacza Picquart, że zostały one także sporządzone po roku 1894. W roku 1894 nie było żadnych dowodów winy Dreyfusa, należało je dopiero stworzyć. Nastąpił wówczas cały szereg nadużyć; kto chciał sto tysięcy franków wyciągnąć z kasy ministerstwa wojny, ten przynosił jakikolwiek dowód winy Dreyfusa. *(Sensacya).* Nastąpił okres wykradania aktów z ministerstwa wojny. Nie zwracano na na to uwagi, gdyż nikomu nie zależało na Dreyfusie. *(Sensacya).*

W dalszym ciągu Picquart przedstawia dane, które go naprowadziły na ślad matactw Esterhazego. Posłużyło mu do tego *petit bleu.* To pismo *petit bleu* otrzymał w r. 1896 od Henryego podarte na 32 kawałków. Świadek przypomina, jak Paty de Clam usiłował cokolwiek wydostać, coby przemawiało przeciw Dreyfusowi. Picquart podnosi, że Paty de Clam zawsze mówił, jak walka z Dreyfusem jest ciężką. W przededniu rozprawy przeciw Dreyfusowi przyszli oficerowie z komendy placu i oświadczyli, że cała sprawa Dreyfusa jest wymysłem. Zeznania świadków nie zrobiły wówczas wrażenia, uczyniły je jedynie zeznania Henryego. Paty de Clam był zupełnie pomieszany. Trząsł się. Jeden z sędziów nawet powiedział do niego: Co panu jest? Pan drżysz cały. Paty de Clam odpowiedział: Nie wiedziałem, że mam do czynienia z symulantem. Dreyfus bowiem siedział zupełnie spokojny. I to ma być — pyta Picquart — owem przyznaniem się do winy, bo Dreyfus nie drżał. Następnie omawia Picquart fałszerstwa Henryego i twierdzi, że Gonse i Boisdeffre działali w porozumieniu.

Rozprawa trwa dalej.

Rennes, 18 sierpnia. Obiega pogłoska, że Demange otrzymał list, grożący mu śmiercią.

Rennes, 17 sierpnia. *Agencya Havasa* donosi, że publicysta Bourdon, który nazwał generała Merciera mordercą, miał być stawiony przed sądem przysięgłych. Generał Mercier oświadczył w piśmie, wystósowanem do prokuratoryi, że ze względu na potępienia godny zamach na Labori'ego i dla uspokojenia umysłów, odstępuje od skargi przeciwko Bourdonowi.

Rennes, 18 sierpnia. Podpułkownik żandarmeryi Lohé, który utrzymuje porządek w sali sądowej, został podczas wczorajszej rozprawy skutkiem niezwykłego gorąca tknięty apopleksyą i umarł wieczorem.

Również skutkiem upału jeden żołnierz, stojący na warcie w sali i dwie osoby z pośród publiczności zemdlały.

Paryż, 18 sierpnia. *Figaro* ogłosił następujący telegram austryacko-węgierskiego *attaché* wojskowego Austryi w Paryżu:

„Ems, 17 sierpnia. List z dnia 30 listopada 1897 roku, mnie przypisywany, a ogłoszony w *Figarze* z dnia 16 b. m., jest podrobiony. Podp. Pułkownik *Schneider*".

Figaro czyni ze swojej strony następującą uwagę: „Jak wiadomo, generał Mercier przed sądem wojennym wskazał na list pułkownika Schneidera z dnia 30 listopada 1897 roku, w którym pułkownik Schneider miał oświadczyć, jakoby Dreyfus utrzymywał stosunki z tajnemi biurami w Sztrasburgu i Brukseli".

„Także generał Roget w swych zeznaniach wyciągał wnioski z wymienionego listu, który obecnie okazuje się podrobionym".

Wreszcie kończy *Figaro* następującemi słowami:

„Oddajemy naszą depeszę do rozporządzenia pułkownikowi Jouaust, prezydentowi sądu wojennego w Rennes, który bezwątpienia nie omieszka zażądać wyjaśnień od generałów Merciera i Rogeta".

Kolonia, 18 sierpnia. *Kölnische Ztg* omawiając zeznania byłych ministrów wojny, pisze, że oświadczenia Bulowa, słowo honoru Schwartzkoppena i wyjaśnienia posła włoskiego Torniellego usunięto na bok z obrażającą obojętnością. Ponieważ niepodobna obarczać Francyi hańbą, wierząc, że wszyscy ci świadkowie byli krzywoprzysięzcami, to ich uporczywe zamykanie oczu na oczywiste fakty można sobie wytłómaczyć tylko ich stałem przekonaniem, że wyliczone w *bordereau* akta wydane zostały przez znającego stan rzeczy oficera sztabu generalnego, a nie przez oficera liniowego, jakim był Esterhazy. W takim razie winnym był Henry, który popełniał fałszerstwa dla obciążenia Dreyfusa.

Odpowiedzialny redaktor:
Dr. August Sokołowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Do całego nakładu dzisiejszego numeru zamiejscowego załączony jest cennik zbóż Domu Rolniczo-produkcyjnego Ernesta Bahlsena w Krakowie. 1702

Gdyby który z Szanownych Czytelników katalogu tego nie otrzymał, zechce go zażądać wprost z Domu Rolniczego Ernesta Bahlsena w Krakowie, ul. Karmelicka, 21.

Szkoła dramatyczna
z dniem 1 września zostaje otwartą. Zgłoszenia uczniów i uczennic przyjmuje się codziennie od godziny 3—5, ul. Siemiradzkiego Nr. 8.
Kierownik: *St. Knake-Zawadzki.*

„Flirt" **„Kraj"**
Najlepsze tutki i bibułki w książeczkach
z papieru Sassowskiego, wyrobu
S. W. Niemojowskiego we Lwowie.
Wszędzie do nabycia. 1645

Skład fortepianów
W. BARABASZ i Sp.
Kraków, Rynek. 39. 71

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 18 sierpnia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	20
„ „ srebrna	110	15
4% renta austryacka złota	118	30
4% „ „ koronowa	100	
4% „ węgierska złota	118	20
4% „ „ koronowa	96	40
Akcye Banku austro-węgierskiego	908	—
„ kredytowe	387	50
Londyn	120	65
Marki	58	92½
20-te Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	44	40
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	162	25
Losy tureckie	61	50
Akcye Anglobanku	151	50
„ Unienbanku	309	50
„ Bankverein	271	—
„ Laenderbanku	240	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	284	50
„ „ Południowej	76	—
„ „ Elbethal	259	—
„ „ Nordbahn	200	—
„ „ Staatsbahn	341	75
„ „ Alpine	276	75
„ Tureckie Tabaczne	141	—
Ruble	127	—
Berlin, 18 sierpnia 1899.		
Banknoty austryackie	169	80
Krótki Wiedeń	169	40
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	99	90
Renta włoska	93	—
Akcye kredytowe austryackie	242	37
Ruble Ultimo	216	25
Wiedeń, 18 sierpnia 1899.		
Spirytus gotowy	20	—
Cena nafty	18	55
Pszenica na jesień	8	52
Żyto na jesień	6	97
Owies na jesień	5	56
Kukurudza	4	98

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z dnia 18 sierpnia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	75
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	60	48	10
20-te frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	—	101	—
4% „ „ „	97	50	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	25
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	75	95	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1878	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	20	97	20
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	15	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot.	370	—	380	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	—	205	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	284	—	285	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno

PRZECIW MOLOM! **Antymolina** ziółka, któremi posypując futra, garderobę, meble i t. p. unika się składników moli, które lekceważyły wszelkie inne środki.
Antymolina o bardzo silnym zapachu jednak przyjemnym nawet dla osób najwięcej drażliwych i zdenerwowanych znośna, uspokajająca, przeto polecana bywa do zasypywania szaf i kufrów w pokojach.
Antymolina zabija mole i nie daje istnieć tymże. — Do nabycia w składach: **Szarski i Syn w Krakowie, Władysław Broch w Tarnowie.** 1228

Sklep na naftę i węgle

z urządzeniem do odstąpienia. — Wiadomość u stróża pod L. 14 przy ulicy Lenartowicza. 1700 1 3

Do mego Handlu korzennego i materyałów może być przyjęty **praktykant.**

Fr. Lenert
w Krakowie, ul. Sławkowska 6.

Sadzonek truskawek

w rozmaitych prawdziwych odmianach dostarcza najtaniej **Julian br. Brunicki, Podhorce, p. Stryj.** — Spis i cenniki wysyła na żądanie. 1692 1 6

Do wynajęcia

przy ul. św. Anny 3:

dwa wspaniałe sklepy z pięknie urządzoną wystawą, z pięknemi lustrowemi szybami, z oświetleniem gazowem lub na żądanie elektrycznem.

Wiadomość tam lub w Administracyi „Nowej Reformy.“ 1693 1 0

Pożyczki

od 500 złr. wzwyż wyrabia się dyskretnie. — Zapytania pod lit. „W. C. 2158“ przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** 1698

L. 38426/II. 1699 1 3

Obwieszczenie.

Zygmunt Janów, egzekutor miejski, przestał pełnić obowiązki egzekutora z dniem 30 kwietnia 1899 r.

Wzywa się przeto osoby interesowane, ażeby o wymianę kwitów lub też o zaspokojenie pretensyj, jakieby do p. Zygmunta Janowa z tytułu jego urzędowania, jako egzekutora miejskiego, mieć mogły — zgłosiły się do Wydziału II. Magistratu w przeciągu trzech miesięcy od 1-go września b. r., po upływie bowiem tego terminu Magistrat kaucyę służbową wyda — zaś osoby później się zgłaszające, z ich pretensyami na drogę prawa odeszle.

Kraków, d. 10 sierpnia 1899 r.

Prezydent miasta:
Friedlein.

L. 3045. 1703 1 3

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. wolnego miasta Wadowice podaje do powszechnej wiadomości, iż w bieżącym roku ma być w miejscu rozpoczęta **budowa 2-piętrowego gmachu** na pomieszczenie ośmioklasowej szkoły żeńskiej.

Budowa oddaną będzie w przedsiębiorstwo w drodze licytacyi zapomocą ofert pisemnych, na podstawie zatwierdzonych planów kosztorysu oraz warunków budowy, które przeglądać można codziennie w godzinach urzędowych w biurze Magistratu — począwszy od dnia 14 sierpnia 1899 r.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone w wadyum odpowiadające 5% oferowanej sumy, przyjmowane będą **najdalej do dnia 1 września 1899 r., do godz. 12ej w południe.**

Magistrat król. wolnego miasta Wadowice,
dnia 12 sierpnia 1899 r.

Burmistrz:
Dr. Fr. Opydo.

Zastępstwo

w aptece w Trzebini, na trzy do czterech tygodni, jest zaraz do objęcia pod korzystnemi warunkami. 1625 4 4

Breitedera
pensyonat dla dziewcząt

w **BIAŁY** (Galicya),
ul. Kolejowa L. 12.

Panienki w każdym wieku otrzymują tam staranne wykształcenie i troskliwą opiekę. Paryżanka i Angielka w zakładzie. Także towarzyszki biegłe w języku francuskim i angielskim. Bliższych szczegółów udziela

1690 2 6 **Kierownictwo zakładu.**

NISZCZY PIEGI,

pryszcze i wydelikatnia płeć.

Wschodnia pasta piękności, słoik 35 cnt. Mydło ze soku białych lilij po 35 cnt.

Jedynie do nabycia w drogueryi **Langa i Pilarskiego we Lwowie, ul. Akademicka Nr. 3.** 1542 12 24

Za skutek ręczy się.

Browar parowy w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacya kolei państw.) **poleca P. T. Publiczności**

„Piwo Bawarskie“

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze. 292 16 26

„Piwo Bawarskie“ jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie“

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominających smak karamelu.

„Piwo Bawarskie“

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom. Zamówienia na **„Piwo Bawarskie“** uskutecznia wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie jest jak w wielu innych browarach zagranicznych. przez pośredników i propinatorów do flaszek nalewane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Pierwsza galicyjska Fabryka
sztucznego lodu
w Krakowie, ul. Biskupia 9 i 1.



CENY LODU:

4 słupy (1 mc.) zł. 1 40	½ słupa . . ct. 18
słup . . . ct. 35	⅓ słupa . . ct. 12

Lodu z wody dystylowanej dla chorych nabyć można w fabryce po cenach dotychczasowych.

Dostawy hurtem i stałe dostawy po cenach znacznie zniżonych. Porozumieć się można w fabryce między godz. 8—12 rano i 2—6 po poł. w dnie powszednie. — **Pokojowe lodownie na składzie po cenach fabrycznych.**

1577 10 150 **Zarząd fabryki.**

W roku 1900

myją się wszyscy prawdziwym

mydłem liliowem Bergmanna

wyrobu 546 25 40
Bergmanna i Sp., Drezno i Tetschen n. Ł.
(znak ochronny: Dwaj górnicy),

gdyż jestto najlepsze mydło na **delikatną, białą skórę i rumianą cerę,** jakoteż przeciw **piegom** i wszelkim **nieczystościom skórnym.** Po 40 ct. za kawałek mają na składzie:

w Krakowie: M. Proń, aptekarz,
„ W. Redyk, „
„ K. Wiszniewski „
„ E. Heller, „
„ F. Gralewski „
„ J. Hanak i Sp. droguer.,
„ Anast. Froncz, „
„ F. Zopoth i Sp., „
„ J. Wiśniewski, „
„ J. Reim i Spółka,
„ Roman Drobner,
„ St. Rożnowski,
„ G. Otowski;
w Bochni: Jan Michnik;
w Nowym Sączu: R. Jakubowski apt.,
„ St. Pawłowski, apt.;
w Podgórzu: L. W. S. Żarski apt.;
w Rzeszowie: A. Karpiński, apt.

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka: 3 36
1581

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Dać kilka kropel przyprawy do rosołu

MAGGI

a **każdy rosół** i **każdy słaby bulion** staje się w jednej chwili nadspodziewanie **dobrym** i **posilnym.** 1565

Złoty medal ces. kr. austr. nagroda Wiedeń 1881.	**Julinsz Maggi i Sp. w Bregencyi.**	Dostać można we wszystkich handlach łakoci i korzennych i w drogueryach.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH

D-ra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

20 34 0

Lin drucianych i konopnych
1250 10 12

do wszelkich celów **po cenach konkurencyj.** dostarcza **fabryka Karola Wałkowińskiego w Krakowie przy ul. Pędzichów Nr. 19.**



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“
w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym — oraz

siatkę do suszenia chmielu.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 41 34 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą

Molla Proszki Seidlickie.



Prawdziwe tylko

wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma A. Moll.

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **obrenicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

OSTRZEŻENIE.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muskuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, Konstanty Wiszniewski, w handlu Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 246 33 0

Dra FRYDERYKA LENGIELA 45 34 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Woda Bilińska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego,

używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.** 951 8 0

K. Rząca i Chmurski w Krakowie.



1467 26 60

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy“ wyszły i są do nabycia w **księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie,** Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy“:**

Listy z zaboru rosyjskiego
serya VIII.

Odbitka z „Nowej Reformy“, obejmująca 182 stron druku in 8-vo. **Cena 80 ct.**

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

odbitka **„Listów z Warszawy“,** zamieszczanych w „Nowej Reformie“, obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego
serya IX.

Odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych — zamieszczanych w „Nowej Reformie“ — o stosunkach w Królestwie Polskiem, obejmująca 164 strony druku in 8vo. — Cena **80 ct.** 206

Parcela budowlana

123 sążni kw. przy ul. Aryańskiej **do nabycia za dopłatą 2100 złr.** Wiadomość: **Rynek kleparski L. 15, II. piętro.** 352 5 5

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNIE

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Peterburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałow, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

18 35 0

KSIĘGARNIA
W. Doboszyńskiego
w Stanisławowie
poleca:

Dzieła Juliusza Słowackiego, wydanie zupełne w 6 tomach, opracowane przez prof. języka polskiego **Piotra Parylaka,** oprawne złr. 1·80.

Dzieła Adama Mickiewicza, wydanie jubileuszowe w 4 tomach, oprawne złr. 1.25.

936 13 0

DO WYNAJĘCIA
sklep
1590 6 6

z wielkiem wystawowem oknem, przy ul. Floryańskiej pod L. 25. Wiadomość **w składzie win ul. Floryańska 41.**

Kursa wyższe dla kobiet im. A. Baranieckiego

utrzymywane przez gminę miasta Krakowa. Budżet 11.000 złr. Kurs dwuletni na poziomie uniwersyteckim. Rok szkolny od 15 października do końca czerwca. Plany oraz informacye przez sekretarkę kursów **St. Tomaszewską w Krakowie, ul. Karmelicka Nr. 38.** 1462 3 6

Dyrektor: **Józef Rostafiński.**

Szwajcarskie brzytwy

A. Arbenza w Jougne



są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, a sprzedają je z **najzupełniejszem poręczeniem** fabrykanta wszystkie lepsze handle. Trzeba uważać na znak **A. ARBENZ, Jougne - Lausanne.**

2 1434 3 26

Brzytwy szwajcarskie
Arbenza

poleca 1436 3 0

W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

Bracia Tercyarze ś. Franciszka

posługujący ubogim,
polecają

wyrób mebli giętych

w Krakowie, ul. Krakowska L. 47.

Mają powszechnie używane stołki wyplatane do nabycia lub wypożyczenia. — Stołki wyplatane z siedzeniem fornirowanem, fotele, kanapy, taburety biurkowe i salonowe wyrabiają tylko na zamówienie. — Przyjmują wózki wyplatane i inne sprzęty tego rodzaju do naprawy lub odnowienia. — Na żądanie zgłaszają się sami po przedmioty i sami odstawiają naprawione, lub zakupione. 612 20 0